



# The Holy See

---

## OTWARCIE ZWYCZAJNEGO ZGROMADZENIA OGÓLNEGO SYNODU BISKUPÓW

### MSZA ŚWIĘTA Z UDZIAŁEM NOWYCH KARDYNAŁÓW I KOLEGIUM KARDYNALSKIEGO

#### *HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA*

*Plac Świętego Piotra  
Środa, 4 października 2023 r.*

#### **[Multimedia]**

---

Ewangelia, którą przed chwilą usłyszeliśmy jest poprzedzona opisem trudnego momentu w misji Jezusa, który moglibyśmy określić jako „przygnębienie duszpasterskie”: Jan Chrzciciel wątpi, że jest On naprawdę Mesjaszem; wiele miast, przez które przechodził, mimo cudów, których dokonał, nie nawróciło się; ludzie oskarżają Go o to, że jest żarłokiem i pijakiem, chociaż nieco wcześniej skarżyli się na Jana Chrzciciela, gdyż był zbyt surowy (por. *Mt 11, 2-24*). Widzimy jednak, że Jezus nie daje się pochłonać smutkowi, lecz wznosi oczy ku niebu i błogosławi Ojca, ponieważ objawił prostaczkom tajemnice królestwa Bożego: „Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (*Mt 11, 25*). W chwili przygnębienia Jezus ma zatem *wzrok zdolny do patrzenia dalej*: wychwala mądrość Ojca i jest w stanie dostrzec ukryte dobro, które rośnie, ziarno Słowa przyjęte przez ludzi prostych, światło królestwa Bożego, które toruje sobie drogę nawet w nocy.

Drodzy bracia Kardynałowie, bracia Biskupi, siostry i bracia, jesteśmy na otwarciu Zgromadzenia Synodalnego. I nie potrzebujemy spojrzenia czysto przyziemnego, na które składają się ludzkie strategie, kalkulacje polityczne czy bitwy ideologiczne – jeśli Synod na to pozwoli, on otworzy te drzwi, a to drugie spojrzenie – nie jest potrzebne. Nie jesteśmy tu po to, by prowadzić obrady parlamentarne czy opracowywać plan reform. Synod, drodzy bracia i siostry, nie jest jakimś parlamentem. Bohaterem jest Duch Święty. Nie. Nie jesteśmy tutaj, aby tworzyć parlament, ale

aba podążać razem ze spojrzeniem Jezusa, który *błogosławi* Ojca i *przyjmuje* wszystkich utrudzonych i uciśnionych. Zaczniemy zatem od spojrzenia Jezusa, które jest *spojrzeniem błogosławiącym i przyjmującym*.

1. Zobaczymy pierwszy aspekt: *spojrzenie błogosławiące*. Chrystus, chociaż doświadczył odrzucenia i widział wokół siebie tak wielką zatwardziałość serca, nie daje się uwięzić rozczarowaniem, nie staje się zgorzkniały, nie tłumii uwielbienia. Jego serce, opierające się na prymacie Ojca, pozostaje pogodne nawet podczas burzy.

To błogosławiące spojrzenie Pana zaprasza także i nas, abyśmy byli Kościołem, który z radosną duszą kontempluje Boże działanie i rozeznaje terażniejszość; a który, pośród wzburzonych fal naszych czasów nie traci ducha, nie szuka rozwiązań ideologicznych, nie zasłania się za nabytymi przekonaniem, nie ustępuje przed wygodnymi rozwiązaniami, nie pozwala dyktować światu swojego programu. Jest to duchowa mądrość Kościoła, podsumowana spokojnie przez św. Jana XXIII: „konieczną jest rzeczą, aby Kościół nie oddalał się od świętego dziedzictwa prawdy przekazanego przez Ojców; lecz aby równocześnie uwzględniał terażniejszość, nowe warunki i formy życia nowoczesnego na świecie, które otwały nowe drogi dla apostołstwa” (*Przemówienie na uroczyste otwarcie Soboru Powszechnego Watykańskiego II*, 11 października 1962 r.).

Błogosławiące spojrzenie Jezusa zaprasza nas, abyśmy byli Kościołem, który nie podejmuje dzisiejszych wyzwań i problemów w duchu podziałów i konfliktów, lecz przeciwnie, kieruje swój wzrok ku Bogu, który jest komunią i, z podziwem oraz pokorą, błogosławi Go i uwielbia, uznając za swojego jedynego Pana. Należymy do Niego i – pamiętajmy o tym – że istniejemy tylko po to, by nieść Go światu. Jak nam powiedział apostoł Paweł, nie mamy innej chluby, „jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa” (*Ga 6, 14*). To nam wystarcza, On nam wystarcza. Nie chcemy ziemskiej chwały, nie chcemy stawać się pięknymi w oczach świata, ale dotrzeć do niego z pociechą Ewangelii, aby lepiej świadczyć, i to wszystkim, o nieskończonej miłości Boga. Istotnie, jak stwierdził Benedykt XVI, przemawiając do zgromadzenia synodalnego, „nasuwa się nam pytanie: Bóg przemówił, naprawdę przerwał wielkie milczenie, ukazał się, ale jak możemy sprawić, aby ta rzeczywistość dotarła do dzisiejszego człowieka, aby stała się zbawieniem?” (*Medytacja na I Kongregację generalną XIII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów*, 8 października 2012 r.). Jest to pytanie fundamentalne. I to jest podstawowe zadanie Synodu: ponownie skierować nasze spojrzenie na Boga, aby być Kościołem, który spogląda na ludzkość z miłosierdziem. Kościołem zjednoczonym i braterskim – lub przynajmniej, który oczekuje zjednoczenia i braterstwa – który słucha i rozmawia; Kościołem, który błogosławi i dodaje otuchy, który pomaga osobom szukającym Pana, który korzystnie porusza obojętnych, który inicjuje drogi, aby wprowadzić osoby w piękno wiary. Kościołem, który ma Boga w swoim centrum i dlatego nie dzieli się wewnętrznie i nigdy nie jest surowy zewnętrznie. Kościołem, który podejmuje ryzyko z Jezusem. Takiego Kościoła, swojej Oblubienicy, pragnie Jezus.

2. Po tym spojrzeniu błogosławiącym kontemplujemy przyjmujące spojrzenie Chrystusa. Podczas

gdy ci, którzy uważają siebie za mądrych, nie rozpoznają dzieła Bożego, On raduje się w Ojcu, ponieważ objawia się maluczkim, prostym, ubogim w duchu. Pewnego razu w pewnej parafii pojawiła się trudna sytuacja i ludzie rozmawiali o niej, opowiadając mi różne rzeczy. Pewna starsza kobieta, bardzo stara kobieta, taka dama, która była prawie analfaberką, interweniowała jak teolog i z taką łagodnością i duchową mądrością wniosła swój wkład. Pamiętam ten moment jako objawienie od Pana, nawet z radością; i przyszło mi do głowy, aby ją zapytać: „Niech mi pani powie, gdzie studiowała pani tak trudną teologię, u Royo Marína?”. Mądrzy ludzie mają taką wiarę. Dlatego przez całe swoje życie podejmuje to przyjmujące spojrzenie wobec najsłabszych, cierpiących, odrzuconych. Do nich w szczególności się zwraca, mówiąc to, co usłyszeliśmy: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28).

To przyjmujące spojrzenie Jezusa zaprasza nas również do bycia Kościołem gościnnym, nie z zamkniętymi drzwiami. W złożonych czasach, takich jak nasze, pojawiają się nowe wyzwania kulturowe i duszpasterskie, które wymagają serdecznej i łagodnej postawy wewnętrznej, abyśmy mogli stawić im czoła bez lęku. W dialogu synodalnym, w tym pięknym „marszu w Duchu Świętym”, który podejmujemy razem jako Lud Boży, możemy wzrastać w jedności i przyjaźni z Panem, aby spojrzeć na dzisiejsze wyzwania Jego spojrzeniem; aby stać się, używając pięknego wyrażenia św. Pawła VI, Kościołem, który „przybiera postać dialogu” (Enc. *Ecclesiam suam*, n. 65). Kościołem „o słodkim jarzmie” (por. Mt 11, 30), który nie nakłada ciężarów i który powtarza wszystkim: „Przyjdźcie, wy, którzy utrudzeni i uciśnieni jesteście, przyjdźcie wy, którzy zagubiliście drogę lub czujecie się dalecy, przyjdźcie wy, którzy zamknęliście drzwi nadziei: Kościół jest dla was!”. Kościół otwartych drzwi dla wszystkich, wszystkich, wszystkich!

3. Bracia i siostry, święty Ludu Boży, w obliczu trudności i wyzwań, które nas czekają, błogosławiące i przyjmujące spojrzenie Jezusa chroni nas przed niebezpiecznymi pokusami: bycia Kościołem sztywnym – urzędem celnym – który broni się przed światem i patrzy wstecz; bycia Kościołem letnim, który poddaje się modom świata; bycia Kościołem zmęczonym, skupionym na sobie samym. W Księdze Apokalipsy św. Jan, Pan mówi: „Oto stoję u drzwi i kołaczę, jeśli ktoś posłyszysz mój głos i drzwi otworzy”; ale wiele razy, bracia i siostry, On puka do drzwi, ale od wewnątrz Kościoła, abyśmy pozwolili Panu wyjść z Kościołem, aby głosić Jego Ewangelię.

Podążajmy razem: pokorni, żarliwi i radośni. Podążajmy śladami Św. Franciszka z Asyżu – świętego ubóstwem i pokojem – „szaleńca Bożego”, który nosił w swoim ciele stygmaty Jezusa i ogołocił się ze wszystkiego, aby się w Niego przyoblec. Jak trudne jest to wewnętrzne i zewnętrzne ogołocenie nas wszystkich, a także instytucji! Św. Bonawentura opowiada, że kiedy się modlił, Ukrzyżowany powiedział do niego: „Idź i odbuduj mój Kościół” (*Legenda maior*, II, 1). Synod pomaga, aby przypomnieć nam o tym: nasza Matka Kościół zawsze potrzebuje oczyszczenia, bycia „odbudowaną”, ponieważ wszyscy jesteśmy ludem grzeszników – zarówno grzesznikami, jak i tymi którym przebaczone – zawsze potrzebujemy powrotu do źródła, którym jest Jezus, i ponownego wejścia na drogi Ducha, aby dotrzeć do wszystkich z Jego Ewangelią.

Franciszek z Asyżu, w czasach wielkich walk i podziałów między władzą doczesną a religijną, między Kościołem instytucjonalnym a nurtami heretyckimi, między chrześcijanami a wyznawcami innych religii, nie krytykował ani nie atakował nikogo, posługując się jedynie bronią Ewangelii: to znaczy pokorą i jednością, modlitwą i miłością. Czyńmy to także i my! Pokora i jedność, modlitwa i miłosierdzie.

A jeśli święty Lud Boży wraz ze swoimi pasterzami ze wszystkich stron świata, żywi oczekiwania, nadzieje, a nawet pewne obawy związane z Synodem, który rozpoczynamy, pamiętajmy, że nie jest to zgromadzenie polityczne, ale zwołanie w Duchu; nie parlament spolaryzowany, ale miejsce łaski i komunii. Ponadto, Duch Święty często burzy nasze oczekiwania, aby stworzyć coś nowego, co przewyższa nasze przewidywania i nasze niechęci. Mogę powiedzieć, że najbardziej owocne momenty Synodu to te modlitewne, także przestrzeń modlitewna, dzięki której Pan działa w nas. Otwórzmy się na Niego i przyzywajmy Go: On jest bohaterem, Duch Święty. Pozwólmy, aby On stał się bohaterem Synodu. A z Nim podążajmy z ufnością i z radością.